

LUDZIE LUDZIOM

ŻYDZI – KIELCE – PAMIĘĆ

KIELCE 2009

Copyright © by Stowarzyszenie im. Jana Karckiego, Kielce 2009

Autorzy tekstów: Wojciech Lubawski, Marek Maciągowski, Bożena Szaynok, Bogdan Białek

Zdjęcia: archiwum SJK

Przekład tekstów (angielskie): Ewa Kanigowska-Gedroyc

(hebrajskie): Lola Vilenkin

DTP: Adam Cedro

ISBN 978-83-923016-1-5 (wersja polska)

ISBN 978-83-923016-2-2 (wersja angielska)

ISBN 978-83-923016-3-9 (wersja hebrajska)

Druk: Drukarnia im. A. Półtawskiego, Kielce

Wydawca

Stowarzyszenie im. Jana Karckiego

25-512 Kielce, ul. Warszawska 6

tel. 041 343 28 40

fax 041 343 28 49

11 września 2006 roku, w piątą rocznicę tragedii nowojorskiej, w Kielcach odsłonięto pomnik „Homo Homini”. To dzieło wybitnego, światowej sławy rzeźbiarza prof. Adama Myjaka, poświęcone ofiarom terroryzmu.

Tego dnia na konferencji prasowej jeden z dziennikarzy zadał mi pytanie: „Światowy terroryzm i Kielce. Dlaczego taki pomnik w Kielcach?”. Odpowiedź była dla mnie oczywista. W Kielcach, bo mamy nie tylko prawo, ale i obowiązek krzyczeć wtedy, gdy zabijani są niewinni ludzie. Prawo i obowiązek, bo sami przeżyliśmy ogromny dramat „kainowego grzechu”.

Pomnik „Homo Homini” jest poświęcony niewinnym, zabitym ludziom, ale dla nas – kielczan – jest również symbolem prawdy historycznej i strażnikiem pamięci.

Wojciech Lubawski
Prezydent Kielc

ŻYDZI W KIELCACH

Marek Maciągowski

Przed II wojną światową mieszkało w Kielcach około 18 tysięcy Żydów. Byli oni pełnoprawnymi, aktywnymi obywatelami miasta, które uważali za swoje. Niewiele osób przypuszczało, że jest to jedna z najmłodszych społeczności żydowskich w Polsce.

Przez długie lata Żydzi nie mogli osiedlać się w Kielcach. Od stuleci mieszkali w pobliskich miastach: Chęcinach, Chmielniku, Pińczowie, Rakowie, Wierzbniku, Ostrowcu, ale na stałe przebywanie w Kielcach nie zezwalał im właściciele miasta – biskupi krakowscy. Zakaz ten przestał obowiązywać po carskim ukazie o równouprawnieniu Żydów z 1862 roku.

W 1860 roku w Kielcach mieszkało już 2640 Żydów. Zająli się oni przede wszystkim handlem, który w Kielcach był bardzo słabo rozwinięty, a powstające wówczas firmy szybko zdobyły renomę, także wśród polskich klientów. Z żydowską konkurencją długo nie mogli się pogodzić mieszczenie. Rozwój żydowskiego osadnictwa w Kielcach przyniosła decyzja o budowie linii kolejowej z Dębłina do Dąbrowy Górniczej w 1876 roku.

Następne ćwierćwiecze było okresem burzliwego rozwoju miasta. Liczba mieszkańców Kielc do roku 1905 potroiła się i sięgnęła blisko 30 tysięcy. Liczba żydowskich mieszkańców Kielc wzrosła w tym czasie czterokrotnie – do 10.587 osób.





Kupcy żydowscy byli obecni we wszystkich dziedzinach handlu, rozwinęło się rzemiosło i – na wielką skalę – chałupnictwo, zaczęły też powstawać zakłady przemysłowe, których dotąd w Kielcach nie było. Przede wszystkim można było wykorzystać surowce naturalne i drewno, a Żydzi zbudowali podstawy kieleckiego przemysłu wapienniczego i drzewnego. Rozwinęły się garbarnie skór, powstały niewielkie zakłady produkcji mydła i świec, drobnej galanterii oraz młyny. Kielce stały się też miastem szewców.

Życie religijne i społeczne ludności żydowskiej Kielc organizował dozór bożniczy. W 1868 roku zatrudniony został pierwszy rabin kieleckiej gminy wyznaniowej – Gutman Rapoport. W roku 1878 zakupiono plac pod budowę synagogi przy ulicy Warszawskiej.

Równocześnie do miasta zaczęli napływać przedstawiciele inteligencji. Starły się wówczas dwa światy: tradycyjny – reprezentowany przez wychowanych w tradycji Żydów z prowincji, i nowoczesny – reprezentowany przez tych, którzy do Kielc przybyli z innych miast imperium rosyjskiego. Do końca XIX wieku społeczności żydowskiej Kielc ton nadawali żyjący według tradycji i przestrzegający praw religijnych ortodoksi, ale na przełomie wieków do głosu doszło nowe pokolenie, otwarte na rozwijające się idee syjonizmu i socjalizmu.

Społeczność kieleckich Żydów była w przeważającej części biedna. Bogatych rodzin przemysłowców i hurtowników było zaledwie około 30, blisko 100 rodzin inteligenckich żyło na przyzwoitym poziomie. Zdecydowana większość mieszkających w mieście Żydów żyła bardzo skromnie. Ponad 100 rodzin wy-

magą stałego wsparcia ze strony gminy. Od 1901 roku działało Towarzystwo Pomocy dla Ubogich Wyznania Mojżeszowego.

Z początkiem XX wieku kieleccy Żydzi podjęli wysiłek budowy własnej synagogi. W 1901 roku Estera i Mojżesz Pfefferowie podarowali na ten cel duży plac przy ulicy Nowowarszawskiej oraz 20 tysięcy rubli na koszty budowy. Synagoga została uroczystie otwarta we wrześniu 1903 roku. Rabinem kieleckim był wówczas Mosze Nachumem Jerozolimski.

W 1905 roku, po wielkim pożarze, który zniszczył miasteczko Chęciny, znaczna część jego żydowskich mieszkańców przeniosła się do nieodległych Kielc. Liczba żydowskich mieszkańców miasta w ciągu 10 lat – między rokiem 1905 a 1915 – wzrosła o siedem tysięcy.

W tym czasie do Kielc przybyło wielu chasydów. Mieszkali tu między innymi: reb Chaim Szmuel Horowicz, prawniki cadyka Icchaka Horowicza – Władzącego z Lublina, jednego z najważniejszych przedstawicieli chasydyzmu na ziemiach polskich, reb Motele Twerski, zwany Rebe z Kuzmir (z Kazimierza), wnuk Mordechaja Motela i prawnuk Nachmana zwanego Magidem z Czarno-byla czy reb Chaim Majer Finkler, brat cadyka Hilela z Radoszyc.

Z początkiem XX wieku świat religii i tradycji zaczął odchodzić w przeszłość, a do głosu doszło młodsze pokolenie, odrzucające uległość wobec władz i śmiało stające do walki o swoje prawa. Powstało pierwsze w Kielcach kino, zaczęły działać żydowskie partie polityczne, stowarzyszenia kulturalne i sportowe. Żydzi niereligijni zakładali organizacje stawiające sobie za cel podniesienie kultury społeczeństwa żydowskiego.



Rozwój żydowskiego handlu i przemysłu utrudniała aktywność silnej w Kielcach Narodowej Demokracji. W 1912 roku zaczęto wprowadzać w życie hasło bojkotu żydowskich sklepów: „Swoj do swego”. Część kielczan zaczęła omijać żydowskie sklepy, zakłady rzemieślnicze i hurtownie. Mimo ataków ze strony kieleckiej prasy, bojkot miał słaby oddźwięk wśród mieszkańców miasta. W latach bojkotu żydowski handel nie upadł, powstały nawet nowe sklepy i hurtownie. W 1914 roku Żydzi mieli w Kielcach 276 sklepów, w tym 85 spożywczych, 42 tekstylne i 33 ze skórą i obuwiem. Bojkot nie dotknął też rzemiosła.

W 1916 roku, po śmierci rabina Mojżesza Jerozolimskiego, funkcję rabina objął Abela Rapoport. W Kielcach mieszkało już wtedy 16 tysięcy Żydów.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości sytuacja w mieście była bardzo ciężka. Panował głód, bezrobocie, brakowało lekarstw, kupcy zubożeli. Trudna sytuacja i aktywność Narodowej Demokracji spowodowały rozdźwięk między społecznościami polską i żydowską. Choć w mieście nie dochodziło wcześniej do antysemitycznych zamieszek, w napiętej sytuacji politycznej wystarczyła iskra. 11 listopada 1918 roku doszło w Kielcach do antyżydowskich zjść, w wyniku których zabitych zostało czterech Żydów, a ponad 100 zostało rannych. W wyniku śledztwa aresztowano kilka osób pod zarzutem rabunków. Napięte stosunki między Polakami i Żydami utrzymywały się jeszcze przez kilka miesięcy, co znajdowało wyraz w tym, że Polacy omijali sklepy żydowskie, a Żydzi polskie. Jednak wkrótce sytuacja wróciła do normy.

Mimo napięcia, kieleccy Żydzi poparli tworzenie niepodległego państwa polskiego. Uroczystości obchodzili rocznice odzyskania niepodległości (11 listopada) i Konstytucji 3 Maja – w kieleckiej synagodze organizowano wtedy uroczyste nabożeństwa. Jedność z państwem polskim podkreślano zwłaszcza po dojściu Hitlera do władzy.

Żydzi w Kielcach byli wówczas właścicielami zakładów przemysłowych, hut, tartaków, kamieniołomów, rozwinęli też handel. Istniejące wcześniej sklepy, hurtownie i składy ugruntowały swoją pozycję. Żydzi prowadzili handel węglem, materiałami budowlanymi, żelazem, naftą, mieli aż 189 sklepów spożywczych. Handel był bardzo rozdrobniony, na niskim poziomie stało też rzemiosło.

OGŁOSZENIE

Zarząd Gminy Wyzwolenowej Żydowskiej w Kielcach ogłoszony
ZWIĄZANIA, ZE Z WRAZKI ROKOWO ROKOWICZY

**KONSTYTUCJI
3 MAJA**

odbywać się w Synagodze, dnia 3 maja r. b., o godz. 10 rano
w Synagodze przy ul. Warszawskiej 6

UROCZYSTE NABOŻENSTWO

Zarząd Gminy Wyzwolenowej w Kielcach

<p style="text-align: center;">אגודת ישראל</p> <p style="text-align: center;"><small>אגודת ישראל תלמידי חכמים בין בני ישראל וכל ישראל אשר בארץ ישראל וכל ישראל אשר בארץ חוץ לארץ ישראל אשר בארץ ישראל וכל ישראל אשר בארץ חוץ לארץ ישראל</small></p> <p style="text-align: center;">אגודת ישראל</p> <p style="text-align: center;"><small>אגודת ישראל תלמידי חכמים בין בני ישראל וכל ישראל אשר בארץ ישראל וכל ישראל אשר בארץ חוץ לארץ ישראל</small></p>	<p style="text-align: center;">אגודת ישראל</p> <p style="text-align: center;"><small>אגודת ישראל תלמידי חכמים בין בני ישראל וכל ישראל אשר בארץ ישראל וכל ישראל אשר בארץ חוץ לארץ ישראל</small></p> <p style="text-align: center;">אגודת ישראל</p> <p style="text-align: center;"><small>אגודת ישראל תלמידי חכמים בין בני ישראל וכל ישראל אשר בארץ ישראל וכל ישראל אשר בארץ חוץ לארץ ישראל</small></p>
--	---

Przez całe dwudziestolecie międzywojenne społeczność kieleckich Żydów była ogromnie zróżnicowana. Nie pozostawało to bez wpływu na życie polityczne i społeczne. Swoją obecność starały się zaznaczyć wszystkie ugrupowania – od komunistów po skrajną ortodoksję. Rozwinęło się żydowskie szkolnictwo. Od 1918 roku działało Gimnazjum Gminy Wyznaniowej Żydowskiej dla chłopców, mające około 200 uczniów. Szkoła cieszyła się dużym prestiżem. Nauczyciele szkół żydowskich bardzo aktywnie włączali się we wszelkie inicjatywy społeczne i kulturalne, byli aktywni w radzie gminy wyznaniowej. Istniało też kilkanaście szkół prywatnych. Dużą popularnością cieszyła się 8-klasowa szkoła dla dziewcząt Adolfa i Stefanii Wolmanów.

Żydzi kieleccy bardzo aktywnie uczestniczyli także w zarządzaniu miastem, wchodząc w skład Rady Miejskiej. Swoją pozycję zaznaczali bardzo wyraźnie przedstawiciele inteligencji, prestiżem i uznaniem cieszyli się żydowscy lekarze.

Żydzi nigdy nie byli w Kielcach w większości, stanowili około jedną trzecią mieszkańców miasta. Stosunki z Polakami, choć nie wolne od problemów, a czasem antagonizmów i niechęci, w większości powodowanych trudnymi warunkami bytowymi, układały się na ogół poprawnie.

Spis powszechny z 1931 roku wykazał, że w Kielce miały 58.236 mieszkańców, w tym 18.073 Żydów. Była to społeczność w przeważającej części złożona z robotników małych zakładów, drobnych kupców i rzemieślników. Dla bardzo wielu z nich Kielce były tylko przystankiem na drodze do lepszego życia, którego szukali także poza Polską, na emigracji. Wielu Żydów kieleckich coraz częściej wyjeżdżało do większych miast lub emigrowało za granicę, przeważnie z przyczyn ekonomicznych.



ZAGŁADA

Wkrótce po wkroczeniu do Kielc – we wrześniu 1939 roku – Niemcy represjonowali i Polaków, i Żydów. Niemieccy żołnierze rabowali mieszkania żydowskie, urządzali łapanki, wprowadzono pracę przymusową. Żydów kierowano do najgorszych prac, musieli nosić na ubraniach sześcioramienną gwiazdę. Już w listopadzie 1939 roku wysiedlono ich z najlepszych domów w centrum miasta, gdzie utworzono dzielnicę niemiecką, a w połowie grudnia 1939 Niemcy zaczęli przejmować żydowskie majątki, kamieniołomy, młyny, cegielnie, tartaki – ich właściciele wysyłano do obozów koncentracyjnych. Zamknięte zostały wszystkie żydowskie sklepy w centrum miasta.

Na czele utworzonego przymusowo samorządu żydowskiego Rady Żydowskiej – Judenratu – stanął dr Mojżesz Pelc, który zrezygnował z funkcji, nie chcąc wypełniać niemieckich poleceń. Prezesem Judenratu został wtedy Herman Lewi.

Wprowadzone zostały kartki na żywność. Od września 1940 roku można było na nie kupić tylko 2,8 kg chleba, 20 deka cukru i 16 deka kawy zbożowej na miesiąc.

Przez cały 1940 rok trwały pozbawianie Żydów majątku, a na początku 1941 Niemcy przejmowali już nawet małe sklepy i warsztaty. Do Kielc wciąż przybywały transporty przesiedlanych Żydów, którym trzeba było zapewnić żywność i kwatery. Cała ludność żydowska musiała już niewolniczo pracować. W czasie łapanek selekcjonowano młodzież i wysyłano ją do obozów pracy.

31 marca 1941 roku wyszło rozporządzenie o utworzeniu „żydowskiej dzielnicy na terenie miasta Kielc”. Getto zlokalizowano w najuboższej dzielnicy miasta, gdzie większość domów nie miała wody i kanalizacji. Na terenie getta znalazło się 500 budynków, w których mogło zamieszkać około 15 tysięcy osób, gdy tymczasem liczba Żydów w mieście sięgała już, wraz z przesiedlonymi, 27 tysięcy.

Wyznaczony teren musieli przymusowo opuścić Polacy, Niemcy dali im na to trzy dni, między 2 a 5 kwietnia. W wyznaczonej dzielnicy musieli zamieszkać wszyscy Żydzi. Polakom zabroniono, pod karą konfiskaty mieszkania, udzielania Żydom jakiegokolwiek schronienia. Zlikwidowane zostały wszystkie żydowskie sklepy i zakłady rzemieślnicze, które znalazły się poza gettem. Na teren getta przeniesiony został dom starców i sierociniec.

W kwietniu 1941 roku do Kielc przybył transport tysiąca Żydów z Wiednia. Warunki życia pogarszały się, coraz więcej biednych korzystało z darmowej kuchni przy synagodze. W punktach wydawania tanich obiadów stały długie kolejki głodujących. Nadal działały sierociniec i dom starców, choć coraz trudniej było je utrzymać.

Kieleckie getto ogrodzone było płotem z desek i drutu kolczastego. Żydom wolno było je opuścić tylko na podstawie przepustek. Polacy mogli początkowo wchodzić do getta bez przeszkód, jednak ze względu na częste kontrole żandarmerii było to niebezpieczne.

Niemcy zabronili zgromadzeń i modlitw. Synagoga została przerobiona na magazyn.

Sytuacja w getcie pogarszała się z miesiąca na miesiąc. Straszliwie rosły ceny żywności. Po miszkę zupy wydawaną przez Judenrat trzeba było stać w kolejce dwie godziny. Za wyjście poza getto karano rozstrzelaniem. Miejscem rozstrzeliwań Żydów z getta był cmentarz na Pakoszu.

Latem 1942 roku stało się jasne, że Niemcy dążą do fizycznej likwidacji ludności żydowskiej. 20 sierpnia o godzinie 4 rano rozpoczęła się pierwsza akcja wysiedlenia. Pierwszego dnia wywieziono około 6 tysięcy osób. Starych i chorych Żydów Niemcy zabili na miejscu. Grupę młodych i zdrowych pozostawiono przy życiu i skierowano do pracy.

22 sierpnia zabrano ludzi z terenu tak zwanego małego getta. Drugim transportem wywieziono także około 6 tysięcy osób. Był wśród nich rabin Abela Rapoport z żoną Sarą, synami Boruchem i Mordechajem i córką Zysłą. Rabin szedł w tałesie, odmawiając modlitwę przedśmiertną Widduj i wyznanie Szma Isroel. Niemcy zamordowali w tym dniu około 500 osób, przeważnie starszych i chorych. Tego dnia zamordowano też dzieci z sierocińca żydowskiego.



23 sierpnia Niemcy wymordowali wszystkich pensjonariuszy żydowskiego domu starców, nakazali też uśmiercić trucizną wszystkich chorych w szpitalu żydowskim.

24 sierpnia w kolejnym, trzecim transporcie wywieziono około 7 tysięcy osób. Pod murem synagogi rozstrzelano w tym dniu 30 ciężarnych kobiet.

W dniach likwidacji kieleckiego getta hitlerowcy zamordowali na miejscu około 1200 osób. Na śmierć do Treblinki wywieźli około 21 tysięcy osób.

Przy życiu pozostało około 1500–2000 młodych i zdolnych do pracy ludzi. Zamknięto ich w obozie na terenie ulic Stolarskiej i Jasnej. Za pracę nie płacono, wydawano im jedynie żywność. Polacy nie mogli wchodzić na teren obozu ani podchodzić do ogrodzenia. Za próby dostarczenia żywności Niemcy zastrzelili kilka osób, kilkanaście zesłali do Auschwitz.

Po likwidacji getta, Niemcy przejęli wszystkie żydowskie nieruchomości jako „mienie bezpieczeństwa”. Skonfiskowano tartaki, kamieniołomy, place, a także wszystkie depozyty bankowe należące do kieleckich Żydów.

23 maja 1943 roku hitlerowcy rozstrzelali na cmentarzu na Pakoszu 45 dzieci żydowskich w wieku od 18 miesięcy do 13 lat, przebywających w obozie pracy wraz z rodzicami. Obóz Stolarska – Jasna zlikwidowano w końcu maja 1943. Część osób wywieziono do obozów w Skarżysku, Pionkach i Starachowicach, reszta została rozdzielona na trzy obozy przy kieleckich zakładach przemysłowych, produkujących na potrzeby armii. Praca trwała 12 godzin, z półgodzinną przerwą. Zapłatą było 20 deka chleba i miska zupy.

Obozy funkcjonowały do lata 1944 roku, potem część robotników wywieziono do Auschwitz. Pozostali trafili do obozów przy fabrykach zbrojeniowych w Częstochowie lub zostali wywiezieni do Buchenwaldu. Zamordowano w nich około 200 osób, kilkadziesiąt zmarło z głodu i wycieńczenia.

Wojnę i okupację z dwudziestokilkutysięcznej społeczności przetrwało zaledwie około 500 osób. Ci, którzy ocalili, w większości zawdzięczają to Polakom. Oprócz biernych i obojętnych byli bowiem także tacy, którzy, ryzykując swoim życiem, pomagali swym żydowskim sąsiadom. Przez cały czas istnienia getta Polacy starali się zlecać pracę znajomym rzemieślnikom; płacili im żywnością. Polacy załatwiali też znajomym aryjskie dokumenty, dzięki czemu kilkanaście żydowskich rodzin przeżyło okupację w Kielcach.

Po II wojnie światowej społeczność kieleckich Żydów przestała istnieć.

POGROM ŻYDÓW W KIELCACH 4 VII 1946

Bożena Szaynok

4 lipca 1946 roku w Kielcach miały miejsce wydarzenia, w czasie których zamordowano 36 osób narodowości żydowskiej. Ofiarami pogromu było w sumie ponad 40 Żydów, ponieważ część rannych zmarła w szpitalu¹. Wśród ofiar byli m.in.: dziecko, niemowlę, kobieta w ciąży, młodzi – 16-, 17-letni członkowie kibucu. Wydarzenia w Kielcach zostały wywołane plotką o porwaniu polskiego dziecka przez Żydów. Pogrom rozpoczął się w godzinach rannych i trwał ponad 6 godzin, zachowania antyżydowskie i próby wywołania nowych zająć miały miejsce także wieczorem. Większość wydarzeń rozegrała się w budynku przy ulicy Plany, gdzie mieszkali Żydzi. Bezpośrednia akcja przeciwko żydowskim mieszkańcom została sprowokowana przez działania milicji i wojska: uwiarygodnienie przez nich plotki o porwaniu polskiego dziecka, jak również nieudolne przeciwdziałanie agresji zebranego na Plantach tłumu. Także milicjanci i wojskowi byli pierwszymi, którzy zaczęli strzelać do Żydów. Takie działania były pretekstem do włączenia się do nich cywilów. W opisie pogromu kieleckiego należy podkreślić bezkarność sprawców w mordowaniu i rabowaniu ludności żydowskiej. Zaskakująca była całkowita nieudolność władz miasta, partii politycznych czy posiadającego w omawianym okresie największe uprawnienia kierowniczego szefa kieleckiego urzędu bezpieczeństwa w zatrzymaniu antyżydowskich wydarzeń. W mordowaniu Żydów od początku brali udział niektórzy mieszkańcy Kielc, popołudniowa faza pogromu rozpoczęła się od przyjścia robotników z miejskiej huty.

Nienawiść i okrucieństwo w dniu pogromu przekazują relacje świadków: wspomina się w nich m.in. o strzelaniu do niewinnych ofiar, o wyrzuceniu przez milicjantów z II piętra młodych dziewcząt, które zostały następnie dobite przez tłum znajdujący się na dole, o ukamienowaniu młodego mężczyzny. Wydarzenia antyżydowskie rozgrywały się przede wszystkim w budynku przy ulicy Plany, jak i w jego okolicach. Ale do mordów na Żydach dochodziło na terenie całego miasta, także w pociągach przejeżdżających tego dnia przez Kielce.

Nawet tak krótkie wspomnienie wydarzeń kieleckich pokazuje wielkość tragedii, jaka wówczas się dokonała. Miała ona olbrzymie znaczenie dla Żydów w Polsce i dla stosunków polsko-żydowskich. Dla ludności żydowskiej, która cudem ocalała z Zagłady, wydarzenia w Kielcach były potwierdzeniem polskiego antysemityzmu i przyznaniem, że Polska nie jest miejscem bezpiecznym. Konsekwencją pogromu było zwiększenie emigracji żydowskiej z Polski,

wśród wyjeżdżających znaleźli się także ci, którzy wcześniej zdecydowali się na pozostanie w Polsce. Należy podkreślić w tym miejscu, że wywozili ze sobą jak najgorszy obraz Polski i Polaków. Dla powojennej historii Żydów w Polsce pogrom kielecki jest wydarzeniem przełomowym.

Zrozumienie tego, co wydarzyło się w Kielcach wymaga od nas przypomnienia zjawisk, które istniały w relacjach polsko-żydowskich do lipca 1946 roku i umożliwiły taką erupcję nienawiści w dniu pogromu.

Mord w Kielcach zdarzył się niewiele ponad rok po zakończeniu wojny. Konieczne jest zatem przypomnienie tego, co stało się z Polakami i Żydami w czasie wojny, a także w okresie „tuż powojennym”. Dla relacji polsko-żydowskich wojna miała olbrzymie znaczenie. Polityka niemiecka jasno pokazywała, że można bezkarnie wyjąć spod prawa dowolną grupę narodowościową i skazać ją na zagładę, że można „obcych”, „innych” usunąć „z przestrzeni moralnych zobowiązań”, że można ich publicznie i bezkarnie rabować, poniżać, bić, mordować. Stopniowo ograniczane były miejsca spotkań z Żydami, a „normalnością” okupacyjnej, niemieckiej rzeczywistości stała się przestrzeń publiczna, do której Żydzi nie mieli dostępu. Naznaczenie tej społeczności opaskami z żółtą gwiazdą Dawida podkreślało przy każdym spotkaniu inność sytuacji, w jakiej znaleźli się Żydzi. Jednocześnie trwało infekowanie antyżydowską propagandą. Konsekwencją polityki niemieckiej była izolacja Żydów, np. utworzenie gett powodowało, że żydowscy sąsiedzi znikali z przestrzeni, której dotąd byli widocznym uczestnikiem.

Ważnym fragmentem okupacyjnej rzeczywistości było odwołanie się do marginesu i uprawomocnienie przez władzę bandyckich zachowań wobec Ży-



dów, a także wykorzystywanie przez niektórych Polaków sytuacji, w jakiej znaleźli się Żydzi. Równie istotny był przekaz o bezkarności tego typu działań, jak również udział przedstawicieli nowej władzy w rabunkach czy mordach.

Sytuacja wojenna, zmagania z trudnościami dnia codziennego wpływały na charakter relacji między Żydami i Polakami: zajmowano się przede wszystkim sobą, mniej interesowano losem innych. Taka sytuacja wzmacniała istniejący już przed wojną dystans i nie ułatwiała przełamania obojętności w dramatycznych momentach, które przynosiła wojna. Musimy także pamiętać, że tego typu przeżycia nakładały się na „wypracowane” przed wojną postawy obojętności, ale również wrogości i niechęci. Zbliżenia nie ułatwiała również inne elementy okupacyjnej rzeczywistości, takie jak zatrzymanie rozwoju życia społecznego i odcięcie od świata.

Ważnym elementem relacji polsko-żydowskich w latach wojny była potrzeba wszechstronnej pomocy od nieżydowskich sąsiadów. Pomoc Żydom w znacznej części była jednak zagrożona karą, także tą najwyższą. Nawet racjonalne uzasadnienie odmowy udzielenia pomocy nie mogło sprawić, że wykluczenie mniej bolało. Opisywana sytuacja „budowała” nowe relacje, w których znalazło miejsce wiele krańcowych emocji. Pojawienie się Żydów „po aryjskiej stronie” wiązało się z sytuacjami dramatycznymi. Istotnym elementem tych „spotkań” był strach.

Różna była reakcja Polaków na Zagładę, najczęściej opisywane są te przeciwstawne: udzielanie pomocy bądź współudział w zbrodni. Warto jednak wspomnieć także o innych, które pokazują, co działo się ze świadomością ludzi obserwujących zbrodnię. W jednej z relacji pojawia się zdanie: *„ludzie wyciągają teraz różne błędy Żydów po to, aby osłabić w sobie żal i litość nad nimi”*². W innej pisano: *„Piorun nie spada z nieba, nie zabija morderców dzieci, krew nie woła o pomstę. Może to prawda, że Żyd jest tworem wyklętym, na którym zbrodnia popełniona uchodzi bezkarnie”*³.

W opisach Zagłady wszechobecna jest świadomość śmierci. Śmierć groziła za „bycie Żydem”, za ukrywanie Żydów. Wspomnienia przepełnione są przemocą. Ważnym fragmentem zapisów dotyczących postaw wobec Żydów jest poczucie zagrożenia tych, którzy decydowali się na pomoc Żydom, ale także uczucie bezsilności i bezradności wobec ogromu potrzeb.

Wojna sprawiała także, że *„życie człowieka zależało od tego, czy był Polakiem, Żydem, Ukraińcem, Litwinem”*⁴. Konsekwencją opisywanych zjawisk było stworzenie określonego myślenia o „Innych”. W jednym z wojennych wspomnień napisano o *„poczuciu obcości, którego nie miało się w stosunku do swoich”*. W takiej sytuacji zniknęło często współczucie czy empatia.

W rzeczywistości wojennej pojawiały się zachowania będące zaprzeczeniem dotychczasowego porządku: „upodlenie śmierci”, dostrzegane np. w publicz-

Śmiercią męczeńską w Kielcach, zginęli:

LEINBERG

LIJKE

SARUCHI IZRAEL

SIJCKA (dziecko)

WINKUCHEN

WISZ REGINA

WISZ ADAS (dziecko)

WYDSMAN BEEL

ZERTNER RAJA

ZURBETUC RAJA

ZUTWUŻEL POLA

ZURBENDORF LEJZOR

DR. KAHANE SEWERYN

syn: Wajow Kon. Tydowski

SARF SAMUEL, student

HERSZ HERSZ

HERSZ SZ.

DR.

MIKOŁOWSKI MENDEL

MOHOWIEC MOJSEJ

PEJFNO SZULIM

PRAFS IZAK, por.

PROSZOWSKA ESTERA

RABINDORF

RAJZMAN

SAMBORSKI

SOKOROWSKI CHIL

SZULMANOWICZ Z.

SZUMACHER FANIA

TEITELBAUM NAFTALI

WAJNBERG

WAJNBERG kapitan

WAINTRAUB ARRACHAM, por.

WUJDELER

B. 2000 — OSWIECIM

7 NAZWISK NIEMIANCZYCH

W gnieźnie została zrealizowana w 10-letniej strasie, jak pisał nasz Ruch pryncypialnie zamordowanych w porównaniu do innych.

DR. SEWERYNA KAHANEGO członka Rady Naczelnej „Jahade” w Polsce

oraz rabinów:

FANI SZUMACHER

REJLI GERTNER

RACHEL ZANDER

NAFTALEGO TEITELBAUMA

których los okrutny doświadczył przed planowaną wyprawą do Eretz.

Centralny Komitet „Jahade” w Polsce Komenda Naczelna „Jahade” w Polsce

Cześć Ich Pamięci!

nych i masowych egzekucjach, życiu obozowym, czy w wystawianiu na widok publiczny ciał pomordowanych. Zainfekowanie śmiercią, ale i oswojenie śmierci jest istotnym doświadczeniem wojennego pokolenia.

Nowe zjawiska w kontaktach międzyetnicznych pojawiły się również w czasie okupacji sowieckiej⁵. I podobnie jak w przypadku okupacji niemieckiej, miały one zdecydowanie negatywny wpływ na stosunki między narodowościami zamieszkującymi wschodnie tereny II RP. Ich przyczyny były zróżnicowane, począwszy od tych najprostszych, związanych z trudnościami życia codziennego, po te najbardziej skomplikowane, dotyczące udziału części osób w strukturach nowej, sowieckiej władzy. Ich konsekwencją w relacjach polsko-żydowskich było „utożsamienie Żydów z systemem sowieckim, a nienawiść do Sowietów została utożsamiona z nienawiścią do Żydów”⁶.

Opisywane zjawiska z lat 1939–1945 nie zniknęły wraz z zakończeniem działań wojennych. „Tuż po wojnie” obserwujemy zamykanie się społeczności polskiej i żydowskiej we własnych środowiskach. Dzieliła martyrologia: „Obozy wydawały się być apogeum okrucieństwa; nie zastanawiano się nad gettem”⁷, ale także powojenne migracje. W sytuacji, kiedy tysiące ludzi musiały wejść na „wędrownicze szlaki”⁸, wsparciem w trudnej sytuacji opuszczania „małych ojczyzn” okazywała się grupa, która doświadczała podobnego losu. Odwoływano się do tego, co stanowiło wspólną wartość kulturową, religijną, historyczną.

Na relacje polsko-żydowskie „tuż po wojnie” wpływ miała także sytuacja polityczna w Polsce: przejście z pomocą ZSRR władzy przez komunistów. Większość Polaków oceniała to jako kolejny rozbiór Polski lub nową okupację. W kontekście relacji polsko-żydowskich problem ten pojawiał we wskazaniu na Żydów jako odpowiedzialnych za pojawienie się w Polsce niechcianej, ko-

munistycznej władzy, ale także jako sytuacja ułatwiająca bandyckie zachowania. Faktem jest, że przedstawicielstwa żydowskie oraz część społeczności żydowskiej poparły nową władzę. Jednak w świadomości niektórych Polaków takie postawy przypisywano całej żydowskiej społeczności. Wpływało to na negatywne myślenie o Żydach.

Zmiana władzy w Polsce pojawia się także w kontekście bandytyzmu. Demoralizacja władzy była poważnym problemem, w niektórych zajściach antyżydowskich brali udział milicjanci i żołnierze, którzy często pozostawali bezkarni. Niezależnie od tego, w „tuż powojennej” rzeczywistości na porządku dziennym był bandytyzm, rabunki, morderstwa.

Opisywane zjawiska dotyczyły Żydów. Do lipca 1946 roku miały miejsce napady, zabójstwa Żydów na terenie całej Polski. Zajścia antyżydowskie, próby pogromów miały miejsce m.in. w: Rzeszowie, Tarnowie, Kaliszu, Lublinie, Parczewie, Kolbuszowej. W sierpniu 1945, w czasie pogromu w Krakowie została zamordowana jedna osoba. Przyczyny tych wydarzeń były różne: rabunek, antysemityzm, działalność niektórych Żydów w strukturach komunistycznej władzy. Niekiedy pretekstem do antyżydowskich wystąpień była pogłoska o mordzie rytualnym. Pojawi się ona także w Kielcach.

Niezależnie jednak od wspomnianych przyczyn, dla społeczności tak dramatycznie okaleczonej w latach wojny nie liczyło się, czy zabójstwa miały charakter rabunkowy, czy były częścią zorganizowanej akcji, czy likwidacją jednostek działających przeciwko Polakom. Wśród ludności żydowskiej, żyjącej w cieniu Zagłady, mordowanie Żydów miało jednoznaczną konotację.

Zrozumienie relacji polsko-żydowskich po wojnie wymaga przypomnienia, jak do tej problematyki ustosunkowywały się najważniejsze podmioty życia publicznego w Polsce w tamtym okresie. W przypadku komunistów, posiadających największe możliwości kształtowania opinii publicznej (cenzura, monopol informacji...), wszelka działalność podporządkowana została polityce. W takim kontekście pojawia się również tematyka żydowska. Obok sympatii dla żydowskich towarzyszy, czy współczucia dla społeczności żydowskiej po Zagładzie, sprawy żydowskie były wykorzystywane dla osiągnięcia własnych celów politycznych, np. pod pretekstem walki z antysemityzmem rozprawiano się z politycznym przeciwnikiem, jemu tylko przypisując odpowiedzialność za wystąpienia antyżydowskie. Takie działania miały podważać zaufanie do opozycji antykomunistycznej, także poza granicami Polski. Tego typu zabiegi wzmacniały negatywne emocje towarzyszące problematyce żydowskiej po wojnie w Polsce.

Wpisanie tematu żydowskiego w kontekst polityczny zmuszało pozostałych uczestników polskiej sceny politycznej do zabrania głosu, tym bardziej że niektórzy z nich (opozycja, Kościół katolicki) wskazywani byli przez komunistów

jako odpowiedzialni za zajścia antysemityczne. Prostowanie komunistycznych manipulacji było kolejnym fragmentem gry politycznej, w której tracono szansę na rzetelną debatę o wrogich i niechętnych Żydom postawach wśród części Polaków.

Problematyka żydowska była obecna w środowisku podziemia niepodległościowego. O jego postawie wobec Żydów decydowała z jednej strony skomplikowana sytuacja polityczna w Polsce, z drugiej – polityczna proweniencja ugrupowań. Częścią opisywanej problematyki były akcje podejmowane przez różne ugrupowania podziemne, których ofiarami byli Żydzi, postrzegani przede wszystkim jako zwolennicy nowej władzy. W jakimś stopniu opisywane zjawiska wiązały się – wobec niemożności powrotu do normalnego życia – z problemem „bandycenia się” części żołnierzy podziemia po wojnie.

Obok wspomnianych środowisk politycznych, które miały wpływ na to, jak i co Polacy myśleli o żydowskich współobywatelach, należy wspomnieć o Kościele katolickim. Na stanowisko Kościoła po II wojnie światowej wpływały przede wszystkim: powojenna rzeczywistość polityczna oraz doświadczenie II wojny światowej. Ideologia i rządy komunistów były negatywnie oceniane przez Kościół. Uważano, że moment konfrontacji jest nieunikniony.

Opisywana sytuacja powodowała, że sprawy żydowskie były marginesem w działaniach Kościoła po wojnie. Ale w tym marginesie mieściły się różne zachowania: obojętność, współczucie i potępienie zbrodni, ale także upolitycznienie żydowskiej tematyki, jak i negatywne oraz wrogie przekazy o Żydach.

Stosunki polsko-żydowskie po II wojnie światowej, to jeden z trudniejszych tematów najnowszej historii. Jego fragmentem jest także wrogość i nienawiść do Żydów. Powojenny antysemityzm wyrastał na gruncie oddalenia i izolacji społeczności żydowskiej i polskiej. Wyrastał w trudnych i skomplikowanych warunkach powojennych, na które nakładały się doświadczenia wojenne. Uwikłanie problematyki antysemityzmu w rozgrywki polityczne uniemożliwiało spokojną rozmowę na ten temat.

Większość opisanych zjawisk możemy odnaleźć w czasie pogromu w Kielcach. Nienawiść do Żydów, postrzeganych jako „obcy”, „inni”, zagrażający Polsce, pozwoliła niektórym Polakom wziąć udział w mordzie. Innym pozwoliła stać i obojętnie przyglądać się lub wznosić okrzyki przeciwko znienawidzonym Żydom. Niektórym pozwoliła uwierzyć, że Żydzi zdolni są do mordowania polskich dzieci. Poczucie bezkarności i brak przejęcia zbrodnią były częścią tamtej rzeczywistości. Po pogromie Stanisław Ossowski, polski socjolog, pisał w esej poświęconym kieleckiej tragedii, że jest to „*w znacznej mierze (...) wynikiem wojennego treningu: mordowanie Żydów przestało być czymś nadzwyczajnym. Czemuż tamci ludzie mieliby się przejmować śmiercią 40 Żydów, skoro przyzwyczaili się do myśli, że Hitler morduje ich milionami?*”⁹.

Obojętność władz komunistycznych, w rękach których leżało zapobieżenie zbrodni, także nie zaskakuje. Możliwość politycznego wykorzystania zbrodni – co zdarzyło się już dwa dni po pogromie – była ważniejsza od śmierci Żydów. W cieniu kieleckiej tragedii nie liczyła się walka z antysemityzmem, tylko walka z przeciwnikiem politycznym (manipulacja informacją, oskarżenia, ograniczanie przez cenzurę możliwości polemiki...). Nierozliczenie przedstawicieli komunistycznej władzy, odpowiedzialnych za zaniechanie uśmierzenia pogromu, dawało poczucie bezkarności.

Spekulacje wokół pogromu były tym większe, im bardziej niejasne i zmanipulowane informacje o wydarzeniach przekazywały władze. Wiedzę o pogromie w Kielcach tworzyły z jednej strony kłamstwa władz, z drugiej podejrzania i wątpliwości opozycji. Cenzura i ograniczony zasięg resztek wolnej prasy uniemożliwiały zaistnienie u większej grupy odbiorców niezależnej refleksji nad wydarzeniami w Kielcach. Odrzucenie komunistycznej wersji wydarzeń, przy braku niezależnej dyskusji o pogromie, zaowocowało opisem składającym się głównie z plotek, pogłosek, niesprawdzonych informacji. Latem 1946 roku zasadniczy dyskurs o problemach polsko-żydowskich, w tym o tragedii kieleckiej, uwikłany został w politykę. Oskarżenia przez komunistów szeroko rozumianej opozycji o odpowiedzialność za pogrom powodowały, że zawężyła się przestrzeń, w której możliwe byłoby zastanowienie się nad antysemityzmem



części Polaków. Wybitny polski historyk Krystyna Kersten pisała: „propaganda robiła wszystko, by ugruntować mit o związku antysemityzmu i pogromu z oporem wobec nowego porządku, stawiając opozycję i Kościół w obliczu diabelskiej zaiste alternatywy: albo włączą się one w kampanię polityczno-propagandową prowadzoną wokół tragedii kieleckiej, albo same staną się przedmiotem ataku, jako w znacznym stopniu współodpowiedzialne – choćby tylko moralnie – za zbrodnię”¹⁰.

Upolitycznienie kieleckiej tragedii powodowało, że zajmowano wobec niej niejednoznaczne stanowisko. Tak było np. w przypadku Kościoła katolickiego, przekonanego, że to władze powinny były uśmierzyć wydarzenia pogromowe. W postawie Kościoła wobec pogromu pojawiło się współczucie i potępienie zbrodni, ale jednocześnie tragedia kielecka, jak i powojenne stosunki polsko-żydowskie opisywane były z perspektywy zmian politycznych w Polsce po II wojnie światowej. W opisie tym Żydzi pojawiali się jako odpowiedzialni za wprowadzanie w Polsce rządów komunistycznych. W niektórych wypowiedziach pojawiało się także przekonanie, że Żydzi naprawdę porwali polskie dziecko. Przede wszystkim jednak w tak dramatycznym momencie zabrakło ze strony Kościoła przemyślenia tego fragmentu kościelnego nauczania o Żydach, które przez Isaaka Julesa zostało nazwane „nauczaniem pogardy”.

Warto zauważyć, że „wypracowane” latem 1946 roku myślenie o stosunkach polsko-żydowskich zostało „zamrożone” z powodu braku dostępu do źródeł archiwalnych czy możliwości prowadzenia niezależnej dyskusji aż do lat 80. Także współczesna dyskusja o pogromie kieleckim ma swoje ograniczenia, związane przede wszystkim z niemożnością zrekonstruowania, z powodu zniszczenia części źródeł, wszystkich wydarzeń w dniu 4 lipca 1946 roku. Niezależnie od opisów historycznych musimy jednak zawsze pamiętać, że pogrom kielecki był morderstwem ponad 40 niewinnych osób.

-
1. Wśród zabitych w czasie pogromu było także 2 lub 3 Polaków. Przyczyną zgonu były rany postrzałowe. Nieznane są okoliczności ich śmierci.
 2. *Życie i Zagłada Żydów polskich 1939-1945. Relacje świadków*, wybór i oprac. Michał Grynbarg, Maria Kotowska, Warszawa 2003, s. 42-43.
 3. F. Tych, *Długi cień Zagłady*, Warszawa 1999, s. 43.
 4. K. Kersten, *Między wyzwoleniem a zniewoleniem. Polska 1944-1956*, Londyn 1993, s. 11.
 5. Na mocy porozumienia między III Rzeszą a ZSRR (układ Ribbentrop – Mołotow) 17 września 1939 r. ZSRR zajął połowę przedwojennego terytorium Polski. Wraz z aneksją ZSRR rozpoczęły się represje obywateli polskich. Okupacja sowiecka trwała do wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej w czerwcu 1941 r.
 6. M. Wierzbicki, *Stosunki polsko-żydowskie na zachodniej Białorusi w latach 1939-1941* [w:] *Wokół Jedwabnego. Studia*, pod red. P. Machcewicza, K. Persaka, Warszawa 2002, s. 154.
 7. B. Engelking, *Zagłada i pamięć*, Warszawa 1994, s. 247.
 8. W przypadku obywateli polskich co czwarta osoba zmieniła adres zamieszkania w porównaniu z okresem sprzed 1939 r.
 9. S. Ossowski, *Koszula Nessosa* [w:] „Kuźnica”, 1946, nr 38(56).
 10. K. Kersten, *Polacy. Żydzi. Komunizm. Anatomia półprawd 1939-1968*, Warszawa 1992, s. 101.

ZIEMIO, NIE KRYJ MOJEJ KRWI, IŻBY MÓJ KRZYK NIE USTAWAŁ

Księga Hioba, 16:18

Bogdan Białek

W artykule „Nasza bardzo wielka wina”, który opublikowałem w lokalnym wydaniu „Gazety Wyborczej” („Gazeta Lokalna”, 27-28 maja 1995) pisałem: *„Powiedzmy sobie szczerze – dla kielczan pogrom jest tematem bardzo, bardzo trudnym. Nie rozmawiano o tym nie tylko dlatego, że takie życzenie wyrażała komunistyczna władza, czym można by tłumaczyć wieloletnią ciszę na ten temat w szkołach i mediach. Nie rozmawiano o tym także w kościołach i na lekcjach religii. Nie rozmawiano o tym w domach, rodzinach, wśród znajomych i przyjaciół. A gdy zaczęto o tym rozmawiać, to w tym celu, że to sami Żydzi zgotowali sobie ten los, albo że to Sowieci dokonali masakry 42 ludzi w centrum miasta, mordując prawie przez cały dzień. Tak jakby Kielce na ten czas opustoszały i wszyscy sprawiedliwi kielczanie wyjechali tego dnia w Góry Świętokrzyskie na wyuczasy. (...) Trudne chociażby dlatego, że gdy Ojciec Święty podczas swojej w Kielcach wizyty wspominał o pogromie, zaraz podniosły się liczne głosy oburzonych – po co NAM to teraz wypominać, przecież my, współcześni, nie mamy z tym nic wspólnego. Wielu z nas myśli, że pogrom Żydów to straszne świństwo, które ktoś nam zrobił.*

Chociażby dlatego, że postkomunistyczny Zarząd Miasta Kielce, planując swoje działania w związku z rocznicą [50. pogromu kieleckiego – przyp. red.] w przyszłym roku, pisze w programie obchodów rocznicy, że spodziewa się «przyjazdu znacznej liczby Żydów do Kielc» i dlatego proponuje instalację dwóch tablic upamiętniających mord 26 tys. Żydów dokonany przez Niemców i Ukraińców oraz tablicę na cmentarzu żydowskim upamiętniającą obywateli Kielecczyny uhonorowanych medalem «Sprawiedliwy wśród Narodów Świata». Ani słowa o pogromie”.

Obchody 50. rocznicy pogromu ostatecznie odbyły się i były bardzo uroczyste – przybyło wielu gości z kraju i zagranicy, przemawiał premier ówczesnego rządu polskiego Włodzimierz Cimoszewicz, który wyraził żal i skruchę, przemawiał noblista Ellie Wiesel. Ale jeszcze wiele lat po tym wydarzeniu, w styczniu 2008 roku, podczas kieleckiego spotkania z Janem Grosse, autorem książki *Strach*, opisującej antysemityzm w Polsce po II wojnie światowej, jedna z uczestniczek dyskusji powiedziała: *„Jak to jest, że urodziwszy się w Kielcach grubo po wojnie, o pogromie usłyszałam pierwszy raz jako osoba dorosła?”.* Sam Jan Gross w wywiadach po kieleckiej premierze swojej książki mówił:

„Kielce były przejmujące również dlatego, że organizatorzy i my, którzy siedzieliśmy za stołem, spodziewaliśmy się najgorszego: pouczono nas wcześniej, jak się zachować, gdyby podrzuciono bombę. Bogusiowi Białkowi, który od lat zajmu-

je się sprawami polsko-żydowskimi w Kielcach, przydarzały się już takie historie. Spotkanie było jednak fantastyczne. Ludzie bardzo przejęci – mówili o książce, dając wyraz temu, że dotyczy spraw w dużej mierze już przetrawionych. Owszem, pojawiały się głosy szalone, ale czuło się, że nie miały poparcia Sali. Reszta była normalną, otwartą rozmową”.

Kilkaset osób, które przyszły na spotkanie z Grossem, aby słuchać i mówić o bolesnej przeszłości i trudnej teraźniejszości, zawiodło wielu przedstawicieli mediów, przybyłych do Kielc z nastawieniem na awanturę, „zadymę”. Było spokojnie.

Zanim w 1996 roku władze państwowe i samorządowe zorganizowały uroczyste obchody 50. rocznicy pogromu, zaproponowałem – a grupa kielczan przyjęła i wystosowała do społeczności żydowskiej – list następującej treści:

„(...) my, kielczanie, chrześcijanie zebrani w Obywatelskim Stowarzyszeniu «Pamięć – Dialog – Pojednanie», wyrażamy swój ból i wstyd za minione wydarzenia. Bez względu na to, jaki był rzeczywisty mechanizm zbrodni i współudział w nim polskich i sowieckich instytucji rządowych, nie jesteśmy w stanie pojąć, dlaczego nasi starsi bracia, ojcowie, sąsiedzi, tak ciężko doświadczeni okupacją hitlerowską i później bolszewicką, splamili swoje ręce i sumienia krwią współbraci w nieszczęściu – Żydów. Nie jesteśmy w stanie przyjąć do wiadomości tłumaczenia tego zdarzenia wirami historii i zakrętami polityki. Stwierdzamy, że w naszym społeczeństwie były i – niestety – nadal pokutują przesady etniczne i religijne, niechęć wobec «nie-swoich», a nawet wrogość, która w 1946 roku przybrała postać zbrodni.

Zdajemy sobie sprawę, że żadne SŁOWA NIE MOGĄ ZATRZEĆ CIERPIENIA I UPOKORZENIA OFIAR. Prosimy jednak, z potrzeby własnych sumień, rodziny pomordowanych, ich bliskich i całą społeczność żydowską o przebaczenie. Prosimy w imieniu własnym i w imieniu tych, którzy do tego aktu skruchy się przyłączają”. List opublikowała największa gazeta polska – „Gazeta Wyborcza”.

Przywracanie pamięci o pogromie, osvajanie się z nią było procesem długotrwałym i skomplikowanym, do dzisiaj niezakończonym. Pierwszym publicznym aktem pamięci była msza św. dedykowana pamięci ofiar pogromu – odprowadzona w katedrze kieleckiej przez ówczesnego proboszcza parafii katedralnej, a późniejszego biskupa, księdza Mieczysława Jaworskiego w 1981 roku z inicjatywy świętokrzyskiej „Solidarności”. Niestety, był to akt jednorazowy, nigdy więcej nie powtórzony. W latach następnych pojedyncze osoby próbowały rokrocznie w dniu 4 lipca uczcić ofiary pogromu – bądź to przed domem przy ulicy Pląty, bądź też na cmentarzu żydowskim – tajna policja bezpieczeństwa takie próby usiłowała udaremnić. Większa manifestacja, skupiająca kilkadziesiąt osób, odbyła się w 1986 roku – i rozepędzona została przez Służbę Bezpieczeństwa. Przełom nastąpił w roku następnym, gdy z okazji rededykacji, po wcześniejszym odnowieniu zdewastowanego cmentarza żydowskiego na Pakoszu, do Kielc przybyła znaczna

grupa Żydów, dawnych mieszkańców naszego miasta. Władze komunistyczne nie zgadzały się na ich przyjazd w roku 1986 – w okrągłą, 40. rocznicę. Pochodzący z Kielc rabin Dawid Blumenfeld w swoim wystąpieniu na cmentarzu wezwał do pojednania. Wielu kieleckich naukowców, wśród nich: Krzysztof Urbański, Zenon Guldon, Regina Renz, Stanisław Markowski czy Marta i Stanisław Meduccy, rozpoczęło systematyczne studia nad dziejami żydowskimi w Kielcach i regionie. Niestety, poza obszerną pracą Stanisława Meduckiego i Zenona Wrony, omijano raczej trudne tematy polsko-żydowskie, w tym: pogromu z 1918 roku, czasów okupacji – szmalcownictwa i pogromu z 1946 roku. Praca Stanisława Meduckiego i Zenona Wrony (*Antyżydowskie wydarzenia kieleckie 4 lipca 1946*) była wspaniałym wyjątkiem. Oryginalny punkt widzenia na sprawę pogromu dał ks. prof. Jan Śledzianowski (*Pytania nad pogromem kieleckim*). Wtórowały tym publikacjom naukowym prace publicystyczne Jerzego Daniela (*Żyd w zielonym kapeluszu*) i Tadeusza Wiącka (*Zabić Żyda*), którzy także podjęli trud obrachunku z bolesną historią. W prasie zaczęły pojawiać się teksty, reportaże i wywiady, nieco sentymentalne, ale przypominające żydowską historię miasta, obecność w nim Żydów, ich współistnienie z Polakami.

W 1990 roku, w ścianę domu przy ulicy Planty, miejsca zbrodni, wmurowano dwie tablice pamiątkowe – pierwszą ufundowano z inicjatywy Lecha Wałęsy, ówczesnego przewodniczącego „Solidarności”. Od tego też roku władze miasta i województwa każdego 4 lipca składają kwiaty, zapalają znicze. Od 2000 roku z inicjatywy dwóch osób – Bogdana Białka i metodystycznego pastora Janusza Daszuty – odbywają się marsze pamięci z ulicy Planty na cmentarz żydowski, do zbiorowego grobu zamordowanych w 1946 roku Żydów.



W marszu w 2008 roku wzięło udział blisko 100 osób. Marsze są widowym znakiem pamięci, jej osławianiem przez mieszkańców miasta. I chociaż nie ma większego znaczenia liczba uczestników, cieszy rosnąca z każdym rokiem grupa osób pielgrzymujących razem do grobu ofiar.

W 2005 roku powstało Stowarzyszenie im. Jana Karskiego, jako kontynuacja Obywatelskiego Stowarzyszenia „Pamięć – Dialog – Pojednanie”. Zaangażowanie Stowarzyszenia poprzedziło nadanie jednej z kieleckich szkół imienia Jana Karskiego. Na tę uroczystość do Kielc przybył Gość Specjalny – dr Marek Edelman, legendarny dowódca powstania w getcie warszawskim. Mówił do kieleckiej młodzieży:

„Byłem w Kielcach dzień po pogromie. Widziałem martwych ludzi, krew na chodnikach. Od tego czasu nie przyjeżdżałem tutaj. Minęło 50 lat i znów tu jestem. Czas wypłenił zło z tego miasta. Kielce to już inne, lepsze miasto”.

W tym też roku kilka prywatnych osób ufundowało pomnik Jana Karskiego stojący w centrum miasta – fundatorami byli m.in.: Marek Jach, Sławomir Burnsztejn, Bogdan Białek, Leszek Walczyk. W następnym roku możliwe już było zorganizowanie w Kielcach IX Ogólnopolskiego Dnia Judaizmu, obchodzonego jeszcze jedynie w dwóch kościołach lokalnych: we Włoszech i w Austrii. Inicjatorem i organizatorem było Stowarzyszenie im. Jana Karskiego. Przybyli do Kielc członkowie Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów spotykali się z młodzieżą kieleckich szkół, odbywały się wspólne spotkania modlitewne, sesje naukowe, koncerty. Naczelny Rabin Polski Michael Schudrich mówił do kielczan i przedstawicieli mediów:

„Możemy poznać siebie i być otwarci. Bo historia to nie tylko to, co dobre, ale też to, co okropne. My mówimy, jak było. Nie zapominamy, ale mówimy: nie wszystko było złe. To szansa. I to jest ważne, że mówimy to w Kielcach. Bo przecież historia Kielc, to nie jest tylko ta okropna godzina sprzed sześćdziesięciu lat”.

Z inicjatywy Stowarzyszenia im. Jana Karskiego w bruk przy kamienicy na ulicy Planty wmurowano tablicę z modlitwą ekspiacyjną, którą ułożył Jan Paweł II i włożył ją w szczelinę Zachodniego Muru w Jerozolimie. W uroczystości odsłonięcia tablicy uczestniczył biskup kielecki prof. Kazimierz Ryczan. Odsłaniający tablicę prof. Władysław Bartoszewski, honorowy obywatel Izraela, Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, powiedział:

„Trzeba jasno powiedzieć: ci, co żyją dziś w Kielcach, nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za to, co się tu stało w lipcu 1946 roku. To jest zupełnie inne miasto niż 60 lat temu. Kielce, które stały się smutnym symbolem, dają dziś przykład innym. To miasto jako pierwsze w Polsce, od kiedy tylko wolno było mówić prawdę, znalazło formułę wyjścia z kłamstwa i kręactwa. To tutaj podczas obchodów w 1996 roku na cały świat powiedziano prawdę o pogromie. Słowa modlitwy Jana Pawła II wryte na tablicy przy domu na Plantach to znak, że ziarno myśli

Papieża tu – w Kielcach – padło na żyzną glebę. Mieszkańcy Kielc mogą chodzić z podniesionym czołem, bo pokazują, jak sobie poradzić z trudnymi problemami historii”.

Tego samego roku odbyły się uroczystości 60. rocznicy pogromu. Odsłonięto, co prawda wzbudzający kontrowersje, pomnik „White Wash II” autorstwa amerykańskiego artysty Jacka Sala. W uroczystościach, oprócz wielu dostojnych gości z kraju i zagranicy, wzięło udział wielu kielczan. W amfiteatrze odbył się fantastyczny koncert największych kantorów żydowskich. Te obchody, przy ogromnym zaangażowaniu prezydenta Kielc Pana Wojciecha Lubawskiego, także zorganizowało Stowarzyszenie im. Jana Karskiego.

W 2007 roku, w 65. rocznicę likwidacji getta kieleckiego i mordu na ponad 20.000 osadzonych w kieleckim getcie, Stowarzyszenie ufundowało „Meno-rę” – pomnik autorstwa Marka Cecuły, światowej sławy ceramika, kielczanina, ocalańca z Zagłady i pogromu. Uroczystości rocznicowe przypomniały kielczanom, że w ich mieście było getto i że na tej ziemi dokonywała się Zagłada narodu żydowskiego.

Kielce stały się miastem wolnym i otwartym – wolnym od nienawiści i otwartym na innych. Od dawna nie notowano w naszym mieście szowinistycznych wybryków, na murach nie ma antysemitycznych napisów. Wiele osób i instytucji na co dzień podejmuje różne działania służące pojednaniu i dialogowi – spotkania, dyskusje, spektakle, książki. Bez nadzwyczajnego zainteresowania mediów, szumnych nagród i wyróżnień. I chociaż nie wszyscy myślimy tak samo, i dla wielu temat przeszłości jest trudny, to więcej nas łączy niż dzieli. Zawsze zaś łączy ta sama miłość do tego miejsca.

W 2006 roku minister w Kancelarii Prezydenta RP pani Ewa Juńczyk-Zio-mecka w liście do prezydenta miasta Wojciecha Lubawskiego i prezesa Stowarzyszenia im. Jana Karskiego Bogdana Białka napisała:

„Doceniam zaangażowanie, pracę oraz szacunek okazany zarówno ofiarom, jak i dzisiejszym mieszkańcom Kielc. (...) działania podejmowane przez miasto oraz Stowarzyszenie mogą być przykładem dla innych, którzy pragną stawiać czoło przeszłości w duchu pojednania oraz dążyć do poznania prawdy historycznej. (...) widoczne są już pozytywne tego efekty. Obchody spotkały się z wdzięcznym przyjęciem różnych środowisk w Polsce, Izraelu i Stanach Zjednoczonych. Odebrałam już kilka takich sygnałów”.

Nie zapomnieliśmy. I pamiętamy.